

USA chcą, by premier Iraku zrezygnował z władzy

21 czerwca 2014

Jak wynika z przekazów medialnych, uzbrojeni bojownicy z ugrupowania ISIL zaczęli niedawno atakować największą w Iraku rafinerię ropy naftowej, która znajduje się w mieście Baiji, około 200 kilometrów na północ od stolicy Iraku. Stany Zjednoczone postanowiły udzielić niewielkiej pomocy władzom tego kraju, choć pojawiają się również stwierdzenia, że Amerykanie chcą aby premier Iraku zrezygnował ze swojego stanowiska. Władze Iraku po raz kolejny poprosiły Stany Zjednoczone o interwencję militarną w postaci nalotów na bojowników z ugrupowania ISIL. Dotychczas Barack Obama nie dawał jednoznacznej odpowiedzi czy pomoże zwalczyć najeźdźców oraz w jaki sposób tego dokona. W zeszłym tygodniu oświadczył jedynie, że rozważane będą różne opcje pomocy irackim władzom. Wymieniono między innymi naloty na pozycje uzbrojonych islamistów oraz podjęcie dialogu z Iranem, który wysłałby wojska naziemne. Po tak długiej ciszy ze strony amerykańskich władz stwierdzono, że USA nie wykluczają udziału w operacji militarnej w Iraku ale rozważają raczej możliwość dzielenia się z irackim rządem informacjami o działaniach bojowników. Dotychczas uważano, że lotniskowiec USS George H.W.Bush znajdujący się obecnie w Zatoce Perskiej przyczyni się do nalotów na bojowników z ISIL. Tymczasem pojawiają się informacje, że amerykańskie myśliwce F-18 rozpoczęły loty zwiadowcze na Irakiem.

Przedwczoraj Barack Obama oświadczył, że jego kraj wyśle do stolicy Iraku około 300 żołnierzy, którzy będą pełnić jedynie rolę doradczą. USA nie chce wysyłać wojsk do bezpośredniej walki z terrorystami i jak na razie nie wyrażono zgody na bombardowania pozycji ugrupowania ISIL. Wiele wskazuje również na to, że Stany Zjednoczone przestały popierać obecnego premiera Iraku. Niektórzy politycy z USA powiedzieli, że

jedynym warunkiem konkretnej pomocy wojskowej dla irackich władz jest rezygnacja premiera Nouri al-Maliki, który „nie zrobił wystarczająco wiele aby nie dopuścić do tej wojny”. Można powiedzieć nawet, że jest on oskarżany o trudną sytuację w Iraku, ponieważ nie udało mu się pojednać Szytów, Sunnitów i Kurdów.

Stany Zjednoczone uważają, że w Iraku należy uformować nowy rząd, który składałby się zarówno z Szytów jak i z Sunnitów, co pozwoliłoby nieco uspokoić sytuację. Sunnickie ugrupowanie ISIL jest jednak ukierunkowane na utworzenie własnego państwa na terenie Syrii i Iraku. Utworzenie nowego rządu zapewne nie zatrzyma inwazji terrorystów z ISIL ale USA postawiło pewien warunek – zacznij bombardować terrorystów, jeśli premier Nouri al-Maliki zrezygnuje ze swojej funkcji.

Tymczasem bojownicy ruchu Islamskie Państwo w Iraku i na Lewancie już teraz opanowali ponad jedną trzecią kraju i kierują się dalej do Bagdadu. Irackie władze proszą Stany Zjednoczone nie o doradców, a o bezpośrednią interwencję militarną.

Dlatego Stany Zjednoczone obiecały pomoc „w walce z terrorystami, którzy zagrażają regionowi, jak również amerykańskim interesom”. W zależności od rozwoju sytuacji, Amerykanie rozważą użycie lotnictwa – zarówno załogowego, jak i bezzałogowego. Tymczasem nad terytorium Iraku latają myśliwce F-18 – startują one z lotniskowca „George Herbert Walker Bush” w Zatoce Perskiej. Jak oświadczył Pentagon, celem wykonywanych lotów jest rozpoznanie i demonstracja powagi intencji amerykańskich. Sytuacja w Iraku pogorszyła się w ubiegłym tygodniu. Bojownicy z „Islamskiego Państwa w Iraku i Lewancie” zajęli szereg miejscowości, ogłosili zamiar szturmu na Bagdad i dokonali ataku na największą rafinerię w mieście Bajdżi. Sytuację komplikuje fakt, że w ramach „Islamskiego Państwa w Iraku i Lewancie”, walczą najwyraźniej nie tylko islamiści. Dołączyli do nich najlepiej wyszkoleni oficerowie armii Saddama Husajna, którzy podczas amerykańskiej inwazji

woleli trzymać się z daleka. Czekali na swoją godzinę, a teraz pragną zemsty – uważa ekspert Instytutu Bliskiego Wschodu Siergiej Sierjegiczew. „Poza radykalnymi islamistami, którzy tworzą trzon tej organizacji, pod jej flagą walczą byli funkcjonariusze służb specjalnych w Iraku za czasów Saddama, oficerowie wojskowi i policjanci, członkowie partii Baas. Wszyscy, którzy pojawili się w epoce Saddama Husajna, którzy marzą o powrocie do poprzedniego reżimu – systemu saddamowskiego, ale bez Saddama.”

Grupa pojawiła się w Iraku jeszcze podczas amerykańskiej okupacji. Nabrała mocy po wyjeździe z kraju wojsk amerykańskich, zahartowała się w walkach w sąsiedniej Syrii i szybko stała się jedną z najbardziej wpływowych organizacji ekstremistycznych na świecie. Grupa „Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie” uważana jest za część „Al-Kaidy”, ale nawet ona się jej wyparła, oskarżając ją o „nieuzasadnione okrucieństwo”. Dlatego teraz z Iraku płyną doniesienia o masowych egzekucjach, które przeprowadzają bojownicy w przejętych miastach. Regularna armia natomiast, uzbrojona w amerykańską broń wartą 15 miliardów dolarów, nie jest w stanie odeprzeć ataki. Iraccy żołnierze uciekają, pozostawiając czołgi, pojazdy opancerzone, samochody i broń. Cała ta technologia trafia w ręce bojowników, którzy niezwłocznie umieszczają w sieci zdjęcia i filmy z trofeami.

Obecna sytuacja w kraju jest bezpośrednim wynikiem amerykańskich wysiłków na rzecz „demokratyzacji” na Bliskim Wschodzie – zauważa dyrektor Międzynarodowego Instytutu Najnowszych Państw Aleksej Martynow. „Obecny rząd w Iraku to w rzeczywistości ludzie, którzy zostali przygotowani i wprowadzeni do władzy przez Stany Zjednoczone. Ich zadaniem jest rządzić Irakiem, gdy tymczasem sami Amerykanie odeszli, pozostawiając pozorny porządek i jakoby system przygotowany do rządzenia. W każdym razie, jest to odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych. Najprawdopodobniej będą zmuszeni interweniować.”

Religijny charakter konfliktu niepokoi szczególnie ekspertów. Z tego względu, że głównym celem grupy „Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie”, jak głoszą jej ideolodzy, jest stworzenie kalifatu sunnickiego na Bliskim Wschodzie. Już teraz w Iraku miasta zaludnione sunnitami wspierają bojowników w walce przeciwko szyickiej władzy. Co ciekawe, według niektórych doniesień, organizacja jest sponsorowana przez tradycyjnych sojuszników Stanów Zjednoczonych w regionie – jak na przykład, samą Arabię Saudyjską. Waszyngton jest na tyle zaniepokojony, że zgodzi się nawet na pomoc Iranu, który znajduje się w stanie wojny z tą organizacją terrorystyczną. Zgodnie z komentarzem amerykańskich mediów do oświadczenia Baracka Obamy, „czasem trzeba pójść na ugodę z nieprzychylnymi państwami, aby zapobiec czemuś znacznie gorszemu”.

16 czerwca w Iraku pojmany został Rauf Rashid Abd al-Rahman, Kurd z pochodzenia i sędziego, który skazał na karę śmierci Saddama Husajna. Jak podają miejscowe źródła, w środę na al-Rahmanie również została wykonana kara śmierci – wykonali ją bojownicy sunnickiej organizacji Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie. Al-Rahman znany był nie tylko zasądzenia kary śmierci znienawidzonemu przez Zachód „dyktatorowi”. Był gorącym zwolennikiem współpracy z siłami Zachodu i wsławił się wyjątkowym oddaniem amerykańskiemu okupantowi. Informacje o pojmaniu sędziego potwierdzili na Twitterze między innymi były szef dubajskiej policji, Dhahi Khalfan Tamim, czy obserwator katarskiej gazety Arrayah, Abdullah al-Mulhim. Zatrzymanie al-Rahmana odbiło się szerokim echem w arabskim internecie. Wielu internautów przypominało pamiętne słowa Saddama Husajna, który powiedział przedstawicielom kolaboranckich władz „Mnie będą sądzić Amerykanie, a was – wasz naród”. Saddam Husajn został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Egzekucja miała miejsce 30 grudnia 2006 roku, o godzinie 6:00 czasu miejscowego. Wykonano ją dosłownie na minuty przed rozpoczęciem święta Kurban-Bajram (Święto Ofiarowania).

Autorzy: John Moll (akapity 1-3), redakcja GR (4-8), redakcja

A (9)

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Głos Rosji](#), [Autonom](#)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”